

KSZTAŁTY POLSKOŚCI

Prezentuję fragmenty materiału, zebranego w latach 2004–2005, w trakcie prowadzenia badań nad tożsamością narodową uczniów, rodziców i nauczycieli polskich szkół na Litwie. Stworzona przez nich społeczność edukacyjna stanowi system, w którym zachodzi proces międzypokoleniowego przekazywania tożsamości narodowej. Przeprowadziłam 49 wywiadów autobiograficznych, w których prosłam o opowiedzenie swojego życia jako Polaka/Polki na Litwie. Narracje na temat poczucia tożsamości narodowej uczniów (U), rodziców (R) i nauczycieli (N) układają się w różne wzory polskości, uwarunkowane w największym stopniu doświadczeniem pokoleniowym.

Polskość to dla mnie wszystko

Identyfikacja narodowa jest centralnym aspektem tożsamości.

„To moje całe życie. W polskiej szkole uczyłam się, w polskiej rodzinie jestem, w polskim zespole tańczyłam, w polskiej szkole pracuję. [...] I mówiąc szczerze, tak jakbym w polskiej republice mieszkała, nie w litewskiej, bo tylko w sklepie czy w urzędzie państwowym są jakieś sprawy w języku urzędowym, a reszta – wszystko w języku polskim” (N).

„Dla mnie jest to wszystkim – to jest mój dom, to jest rodzina, to jest moja praca, wszystko, co my robimy. [...] To są i te dwie grządki po ojcowiznie, co zostały, i te ziemie po babci, i te nasze cmentarze, nasze mogiły, to jest nasza polskość. To są moje nauczycielki, które mnie uczyły” (N).

Podkreślana jest zwłaszcza grupotwórcza rola polskości, co pozwoliło przetrwać okres zaborów, okupacji i okres powojenny. Przetrawanie polskości jest historyczną wartością i wyzwaniem dla przyszłych pokoleń.

„Najstraszniejsze – to mnie boli – że nasi dziadowie, pradziadowie jakby się o tym dowiedzieli, to nie wiem... Zobaczcie – powstanie styczniowe, listopadowe – to ci nasi dziadowie, pradziadowie brali udział. O co walczyli? O Polskę. I później ile młodzieży tu zginęło. Musimy tu przetrwać jakoś” (N).

Patriotyzm postrzegany jest jako rdzenna wartość polskiej kultury, oznaczająca lojalność i ofiarność oraz silny związek z religią i Kościołem katolickim.

„Od dzieciństwa byłem Polakiem i tego zmienić nie można. Na Kresach są najwięksi patrioci, bo nigdy się nie poddają i to podkreślają. Tutaj walczą o polskość i nie chcą być kimś innym. My tu jesteśmy dumni, że jesteśmy Polakami” (R).

„Wiara to też element tradycji, bo tak czynili nasi dziadkowie, tak uczyli naszych rodziców. Mój tatuś śp. mówił, że nie do pomyslenia było nie pójść w niedzielę na Mszę” (R).

Ostoją polskości jest rodzina, od niej zależy przekaz poczucia tożsamości narodowej. Zwłaszcza matkom przypisuje się szczególną rolę w przekazie języka i tradycji. Wartością jest utrzymanie polskości rodziny, którą osłabiają małżeństwa mieszane.

„U nas w rodzinie jest coś takiego – jesteśmy Polakami i musimy dbać o swoje tradycje, swoje korzenie – naszych pradziadków, dziadków, babcie. Szanujemy Litwę, która jest ojczyzną naszą, ale język i tradycje są polskie” (U).

Polskość to polska kultura

Głównym wyznacznikiem tożsamości jest identyfikacja z polską kulturą, zwłaszcza w obszarze kultury symbolicznej.

„Polskość to jest kultura polska, Polacy, państwo polskie. [...] To świadoma przynależność do tej kultury, mówienie w języku polskim, kultywowanie tradycji, trwanie w polskości” (N).

„Polskość to tradycja. Musimy ją poznać. Muszę wiedzieć, że ona jest” (N).

Jest to odwołanie zarówno do kultury lokalnej, jak i do narodowego kanonu kultury.

„Dla mnie polskość to jest przede wszystkim myślenie w języku polskim, mówienie w języku polskim. To zachowanie tego dziedzictwa kulturowego. Czytać książki, poznawać historię Polski” (N).

Polska szkoła uznawana jest za centrum polskiej kultury na Litwie. Troska o język, o prawidłową polszczyznę jest jednym z najważniejszych celów pracy nauczycieli.

„Bez języka już nie jest się narodem” (N).

Polskość to wolność wyboru

Tak odczuwają osoby, które przez pochodzenie, mieszane małżeństwo, migracje lub inne życiowe okoliczności doświadczyły nie tylko złożoności tożsamościowej, ale też znalazły się w sytuacji realnego wyboru, który często pociągał określone konsekwencje np. w zakresie statusu: wpis narodowości w paszporcie, wybór szkoły, środowiska pracy. Polskość stanowi wybraną przez osobę kulturę spośród złożonych wielokulturowych identyfikacji.

„Jestem Polakiem z wyboru, nie z urodzenia. [...] Przy pobieraniu paszportu mogłem wybrać – albo narodowość matki, albo narodowość ojca. Ojciec był Rosjaninem, mama Polką, czułem się Polakiem” (N).

„My jesteśmy większymi patriotami Polski, niż ci Polacy, którzy urodzili się w państwie polskim i nie muszą wybierać. A my możemy wybierać” (N).

Deklarowana lojalność wobec państwa zamieszkania połączona jest z potrzebą uznania odrębności narodowej i respektowania praw mniejszości. Patriotyzm odnosi się do zobowiązań wobec wspólnoty. Rozumiany jest jako troska, wyrażająca się w konkretnej działalności, której celem jest dbałość o miejsce polskiej mniejszości w społeczeństwie, w wymiarze kulturowym, ekonomicznym i politycznym.

„Musimy zadbać o społeczność, która mieszka dookoła nas. Jeżeli ona coś robi z tego powodu, że nie ma wiedzy, to trzeba dotrzeć do jej umysłów, do serc. Człowiek przyzna się do polskości, jeżeli będzie miał odpowiednie wykształcenie” (N).

Polskość – nie wiem...

Ta grupa narracji świadczy o kryzysie tożsamości lub spadku znaczenia „polskości” w identyfikacji społecznej ich autorów.

„Do końca życia nie będę na sto procent zdecydowana, że jestem Polką i chyba Ukrainką też nie. Ni jedno, ni drugie” (U).

Przesłanki wyboru pomiędzy różnymi identyfikacjami odnoszą się bardziej do wartości utylitarnych i sytuacyjnych (praca w określonym środowisku, plany wyjazdowe), niż do wartości rdzennych związanych z polską kulturą.

„Przede wszystkim liczy się znajomość innego języka, przecież graniczymy z Polską. Tam są te wszystkie targi handlowe. Uczniowie naszej szkoły bardzo często wyjeżdżają na jakieś warsztaty, kolonie do Gdańska. [...] Wiedza, poznanie, jest się bogatszym intelektualnie i moralnie też” (U).

Przy wysokiej refleksyjności, wyrażającej się świadomością wyboru, ceniona jest wartość złożonej identyfikacji, zapewniającej elastyczność, kompetencje językowe i kulturowe dające przewagę w świecie konkurencji.

„Polskość to część mnie. To część mojego życia, to świat mojej osobowości, mentalności, coś czego nie można sobie zlekceważyć. Gdybym chodziła do szkoły litewskiej i nie znała polskiego, to nie byłabym tak rozwinięta intelektualnie, to jednak jest bardzo ważna część mojego życia” (U).

Polskość kojarzona jest głównie z polską kulturą współczesną. Polska szkoła widziانا jest jako dobre środowisko do rozwoju indywidualnego, dające przygotowanie do życia w kulturze litewskiej i w wielokulturowym świecie.

„Bardzo dobrze, że ukończyłem polską szkołę. Język polski jakoś tam dodatkowy, tak samo był nauczany jak litewski. Są egzaminy szkolne i państwowe, to wszystko na litewskim języku składa się i nikt nie ma z tym problemu żadnego” (U).

Wzór polskości specyficzny wyłącznie dla narracji uczniowskich zdaje się być również znakiem czasu i wpływu współczesnych trendów cywilizacyjnych. „Nie wiem”, „w coś takiego nie wnikałem” może oznaczać: „nie mogę się zdecydować, nie wiem, co wybrać”, co byłoby znakiem kryzysu tożsamości, lecz również: „nie wiem, czy to dla mnie ważne”. Może to świadczyć o tym, że dla części młodych Polaków na Litwie ta kategoria społecznej identyfikacji traci na znaczeniu, przynajmniej w porównaniu z pokoleniem rodziców i nauczycieli. Młode osoby, wyraźnie odczytując kierunki oddziaływań zarówno rodziny, jak i szkoły, oceniają przekazany im etos polskości jako nieprzystający do współczesnych czasów.

Poniżej prezentuję cztery narracje, ułożone w kolejności zgodnej z wyłonionymi przeze mnie modelami polskości, ilustrujące te modele. Stanowią one również odzwierciedlenie zmian pokoleniowych zachodzących w obszarze pojmowania i odczuwania tożsamości narodowej w obrębie badanej przeze mnie grupy.

„Mniej więcej do dwudziestego roku życia praktycznie nie odczuwałem, że jestem na Litwie. My dalej byliśmy w Polsce. W okolicy nie było Litwinów, były polskie wsie, w szkole było po polsku [...]”

W szkole dzieci były z polskich rodzin, nauczyciele też Polacy. [...] Należałem do pokolenia ludzi czytających, koledzy i ja ciągle czytaliśmy. Teraz czasem z Polski słyszę, że na Wileńszczyźnie brakowało polskich książek. Nigdy tego nie odczułem, bo ja polskich książek miałem zawsze pod dostatkiem. Może o Armii Krajowej książek nie było, ale klasykę zawsze miałem – Sienkiewicza, Krasińskiego. Pierwszą moją książką był *Koziołek Matołek*. [...] Lekcja języka polskiego – jak patrzę dzisiaj, z perspektywy dorosłego człowieka – to było bardzo mało – po polsku był tylko Niekrasow, parę wierszy litewskich i kilka wierszy z literatury polskiej. Konopnicką bardzo lubiłem i Mickiewicza lubiłem, ach! Mama w lnianym płótnie trzymała takie prawie zbutwiałe karteczki *Ballad* Mickiewicza. Jak mama przy kolacji coś tam robiła, to ojciec czytał. W dzieciństwie tego czytania bardzo się bałem, bo mama płakała, jak ojciec czytał. Zawsze czytał *Rodziewiczównę* dla niej na głos. [...]

Zdałem na polonistykę, choć koledzy mówili – polonistyka bez perspektywy, przepadnie życie [...]. Po ukończeniu instytutu trafiłem do pracy w polskiej szkole. Rodzinę miałem bardzo patriotyczną i trafiłem na patriotycznego bardzo dyrektora. [...] W szkole rozmawiano po polsku. Raptem przyszło egzaminy zdawać z języka litewskiego, ja jego nigdy nie umiałem i nadal nie umiem. Dali taki plakat z różnorodnymi kwiatami i mówią – nazwij

po litewsku. Ja mówię – ja ich po polsku nie umiem, a wy chcecie, żebym po litewsku wam powiedział. I jakimś dziwnym sposobem napisano, że zdałem ten litewski język. [...]

Teraz trwa wielka walka i wielki wyścig o polskie dziecko. W książkach to jest prosto i oficjalnie napisane, że podczas okupacji polskiej część Litwinów została spolonizowana i teraz oni mają takie zadanie – wrócić znowu do litewkości. Pod tym względem dobrze oni pracują. Już jeżeli dziecko trafiło z polskiej rodziny do litewskiej klasy, niestety z niego będzie Litwin. [...]

W polskiej szkole, do której trafiłem, w Pasyniskach, była nauczycielka – Longina Różanowska. Wcześniej była w klasztorze, ale wiadomo, jaki to ich los spotkał. Miała wykształcenie i została nauczycielką. Była bardzo ascetyczna. Ja obserwowałem ją, jak ona się odżywiała: na śniadanie to była szklanka herbaty i dwa sucharki. Obiad to szklanka mleka i bułka. To gdzie pieniądze? A ona chodziła po wsiach i ciekawiła się, kto chce mieć »Świerszczyk«, kto chce mieć »Płomyczek«, kto chce mieć »Misia« i dzieciom nosiła takie rzeczy. Potem prowadziła swoją walkę potajemną ze Związkiem Radzieckim – księgarnie pełne były polskich książek, ale to była ateistyczna literatura, na ogół tania – po 10 kopiejek. Patrząc, a ona przy piecu klęczy i te książki do pieca wkłada. Ja mówię – ojej! takie piękne książki, co pani robi? – Nie rusz, te książki trzeba obowiązkowo zniszczyć. Ona chodziła po księgarniach, wykupywała te książki i paliła. Jak wydała wszystkie pieniądze, to cieszyła się, że plan został wykonany.

W domu pojawiło się w 1957 r. światło. Kupiliśmy radio, miało drewniane ściany, nie pamiętam, jak się nazywało. No i nastawiliśmy Warszawę. Polska była nastawiona i nigdy nie zmieniało się u nas na inny kanał. [...] U nas w domu zawsze była polska gazeta. To był w tamtym czasie »Czerwony sztandar«, pierwszej strony nie czytało się, drugiej też nie, ale co trzeba, zawsze było przeczytane. Jeszcze w czasach ZSRR pojawia się też polska telewizja, ale tylko jedynek. [...] Z wyjazdów do Polski mam około stu kaset z piosenkami. Szczególnie lubię patriotyczne piosenki – jak wstaję i robię śniadanie, to włączam *Przybyli ulani*. U mnie w domu była Polska i nadal została. Znalazłem w folderze wileńskim, że to nie my wyjechaliliśmy z Polski, to niestety Polska wyjechała od nas. [...]

Ja mogę się poszczycić: u mnie rodzina czysto polska. Wśród dalekich krewnych też. Ale ogromna liczba jest mieszanych małżeństw, a jeśli np. matka jest Polką a ojciec Litwinem, to już dziecko w litewskiej szkole jest, już w rodzinie po litewsku się mówi. Dominacja litewkości istnieje. Polacy za bardzo miękko się poddają. [...] A przecież Polacy, to naród, który o swoje potrafi walczyć. Historia zawsze opowiadała, że Polak o swoje walczy. Jak ma Polskę, to on do niej bardzo obojętnie się odnosi. Jak Polska ma zginąć, to on już kombinuje, jak ją ratować. Taka widocznie mentalność narodu. [...]

Żebym ja był młody w dzisiejszych czasach, zrobiłbym wszystko, żeby być w Polsce. Nie jestem pierwszy raz w Polsce, a i tak uczucia we mnie drgają. Póki się nie żyje gdzieś na obczyźnie, to nie rozumie się, jak to jest dobrze – choćby zobaczyć polski napis w sklepie, na ulicy posłyszeć polską mowę. [...]

Jak przyjeżdżają Polacy z Polski, to niektórzy ziemię całują, kościoły całują. To było na żywo z korzeniami wyrwane, przez krew, przez siłę, wulgarnie [...]”.

(nauczyciel, 62 lata)

„Od wieków właściwie jesteśmy tutaj i zawsze czuliśmy się Polakami. Czy to jest łatwe? Różnie się zdarzało, ale polskość była i mamy nadzieję, że może potrwa, choć czasy się zmieniają – stajemy się europejczy, a o narodowości coraz mniej się myśli. [...]

Co się tyczy okresu sowieckiego, który ja pamiętam, to nie było łatwo – była rusyfikacja, ateizm i ta żelazna kurtyna, która nas od Polski oddzieliła. [...] Myślałam – kościół czynny, w rodzinach mówią po polsku i dzieci posyłają do polskich szkół, to polskość będzie żyć. Wilno ma tyle tych zabytków i świętości, że nie można o niej zapomnieć. Dużo mieliśmy polskich zespołów. Zespół »Wilia« obchodzi pięćdziesięciolecie i tyle się w nim par pobrało, tyle rodzin się utworzyło. To wszystko była polskość. [...] Bardzo odczułam ateizm. Trudno było nam przetrwać. Mieliśmy kącki ateistyczne, trzeba było mówić na temat nieistnienia Boga. Ale zawsze na Wielkanoc jajka w szufladce znajdowałam, czy jakieś pierożki na Boże Narodzenie, do kościoła dzieci chodziły. Kiedyś do naszej szkoły przychodzą z komitetu partii, do klasy czwartej. I pytają dzieci: – Wierzycie w Boga? – Nie. – Chodźcie do kościoła? – Nie (bo dzieci tak były nauczone). A wtedy pytają: – a wy, dziewczynki, lubicie ładnie ubierać się? – Tak. – A białe sukieneczki macie? – Tak. – A te sukieneczki, to kiedy wam mamy uszyły? – Na I Komunię. Tak to wyglądało. Ale kto chciał, w nocy szedł do kościoła do naszego księdza i brało się ślub. Trzymało się polskość. Moskwa była daleko, Litwini i Polacy byli tu w jednakowej sytuacji. Polacy trzymali się swojej narodowości, Litwini swojej. [...]

Od piętnastu lat, od kiedy Litwa jest wolna, to jeżeli chodzi o sytuację Polaków, jest gorzej. Już władza na miejscu. To był szok, kiedy od razu po odzyskaniu niepodległości w pokoju nauczycielskim powstały grupy – Rosjanie, Polacy, Litwini. Inteligentni Litwini spokojnie to przyjmowali, ale inni mówili – a dokąd teraz pójdziecie? Czy do Polski, a może do Solecznik? [...] Nie można powiedzieć, że Litwini nas jakoś gnębią, nie. Są oczywiście wśród nich nacjonałiści, tak jak i w naszym narodzie. [...] Jak świat światem, Litwin z Polakiem zawsze troszeczkę na bakier miał ze sobą, ale i żyją obok, i razem się modlą. To nasze miasto i Litwa – to taki wielonarodowy, wielowyznaniowy naród, taki ciekawy. Coś w tym jest, że tyle razy te kultury tolerowały jedna drugą, także wyznania i Kościoły. Tak było, więc tak i powinno być nadal, żebyśmy się nie zagryzali. [...]

Uważam, że polskość to rodzina, w niej trzeba przekazać wszystkie tradycje, wiarę, kulturę. W polskiej szkole nauczyciele mogą o niej uczyć nawet na lekcjach muzyki, tak bogata jest polska kultura. Szczególnie u nas, gdzie jest kolebka romantyzmu. [...] Nasze dzieci muszą bardzo dobrze znać państwowy litewski, historię taką, jakiej oni uczą – żeby dostać się na wyższe uczelnie, ale muszą przynajmniej myśleć i modlić się po polsku, śpiewać nasze piosenki, żeby to przetrwało. [...] Nasze dzieci bardzo dobrze adaptują się wśród nich – na podwórku czy później w pracy. Posłuchasz rozmów na podwórku – każdy mówi w swoim języku – bardzo dobrze się rozumieją. Sąsiadki to samo. Litwinka, Ukrainka, Polka, Rosjanka – jak się zbierzemy, żadna nie fatyguje się tłumaczyć, każda rozumie.

Kiedyś do polskiego przedostawało się dużo rusycyzmów, a teraz litwinizmy zaczęły się. [...] Litewskiego mają więcej godzin, a poziom nauczania litewskiego naprawdę jest wysoki. Teraz coraz więcej pytają – a jak to po polsku? Poziom znajomości polskiego stopniowo będzie spadał, nic nie zrobisz. Z ich rodzicami było za czasów sowieckich tak – szli do rosyjskiej szkoły, bo lepiej później wstąpić na studia. Niektórzy jeszcze tak myślą i teraz. Do polskiej szkoły trzeba przez miasto jechać, a litewska pod nosem. Dziecko małe, to już jedna przyczyna, druga, że może wcześniej zasymiluje się i może mu lepiej będzie. Ale zdarzały się wypadki, że po iluś tam miesiącach w litewskiej szkole dziecko wracało do naszej. [...] Mam uczniów, których rodzice skończyli rosyjskie szkoły. Czasami tak dziwnie jest na zebraniach rodzicielskich, jak niektóre mamy po rosyjsku mówią. [...]

Część uczniów należy do harcerstwa, więc mówiłam im na lekcji o *Mazurku Dąbrowskiego*. I mówię – może zaśpiewamy? Na baczność klasa stanęła i jak huknęła »Jeszcze Polska nie zginęła!« Tyle przyjemności miałam, że znają. [...]»

(nauczycielka języka polskiego, 35 lat)

„Żyłem, jak wielu tutaj rodzonych, na Wileńszczyźnie. Wychowałem się w rodzinie polskiej, w domu mówiło się w języku polskim. Święta religijne były przestrzegane, bo Kościół pełnił podwójną rolę. Pielęgnował część duchową, emocjonalną, wiarę w siły wyższe. I było to miejsce, gdzie można było porozumiewać się i słuchać publicznie słowa w języku polskim. Msze były w języku polskim. [...] We wczesnym dzieciństwie miałem do czynienia z dwoma grupami narodowościowymi: z Polakami i Rosjanami. Dwa języki były równoległe. Rosyjskiego uczyło się na ulicy, większość dzieciaków posługiwała się nim, był też obecny w filmie, w prasie. I wszechobecny był polski – w domu, szkole, kościele. Litewski zaczęło się poznawać w szkole jako język obcy. Po uzyskaniu niepodległości przez Litwę zaczął się duży stres, przede wszystkim dla osób starszych – ludzie musieli przestawić się raptem z rosyjskiego, którym się posługiwali na co dzień, na język litewski, który jest wymagany. Ja posługuję się trzema językami i nie widzę w tym większego problemu. [...]

Ale mieszkać tu i przyznawać się do tego, kim ty jesteś i skąd ty wywodzisz się, to jednak wymaga pewnego wysiłku. Bo w niektórych środowiskach zwraca się uwagę na to, czy ty jesteś z tych, czy z tamtych, czy ty jesteś Litwinem, w jakim kierunku myślisz. [...]

Na pewno czuję dumę z tego, że jestem Polakiem tutaj. Dla mnie jest naturalne, że Polacy tu mieszkają, jest szkolnictwo polskie, działają instytucje polskie, jest promocja kultury polskiej. Tak ma być. Te tereny są wymieszane, tu jest taki koktajl. Wilno jest takim miejscem, gdzie tolerancja narodowościowa i religijna zawsze była. [...]

Starsi ludzie mogli tu przeżyć całe życie i nie mówić po litewsku, bo żyli w zwartych środowiskach, które były samowystarczalne. Był wójt, który potrafił sprawę załatwić, chłop czy robotnik robił swoje i jemu wystarczyło, że mógł ze swoim kumplem mówić w języku polskim, ewentualnie po rosyjsku. Czasami tu sztucznie wywołuje się różne rzeczy, np. rzucano takie głupie hasło – „sąd nad Jagiełłą”. I jakiś werdykt zapadł z powodu jego „zdrady”. Głupota, ale i ciągnęła próba udowadniania, że Polak czymś się różni od Litwina – bo to jest inna kategoria ludzi. Nasza wspólna historia to jest dla nich cios niesamowity. [...]

Polskość to jest swoista forma wolności wyboru. Prawo do mówienia, myślenia, pisania, czytania i innych form komunikacji w języku ojczystym, czyli w języku, który po prostu podoba mi się bardzo. To możliwość wychowania dzieci w tym kierunku. Wolno być dumnym z historii swojego kraju. Wszystko skupia się w tym – ja mam prawo być tym, kim ja chcę być. To nie może być narzucone. To bardzo ważne prawo, z którego trzeba korzystać. [...]

Niektórzy rodzice myśleli w swoim czasie, że jeżeli dziecko trafi do szkoły rosyjskiej, albo teraz – do litewskiej – to ono raptem przejdzie tę barierę od niewiedzy do wiedzy ogromnej, że ta szkoła mu da większą podstawę do bycia kimś w życiu. Takie dziecko wejdzie w ciągły konflikt z przeszłością. Bo niby w domu mówi się po polsku, niby to jest rodzina polska, niby są inne ideały, o tych czy innych wydarzeniach mówi się inaczej, a tu przychodzą do szkoły i słyszą, że założymy dziadek, który służył w Armii Krajowej, walczył – jest bandytą. To jest ból. Znaczący – mój dziadek był nieprawidłowy, on nie jest OK, ja jestem nie w porządku, bo wywodzę się z tych „zbozczeńców”, którzy zabijali potulnych Litwinów w czasie II wojny światowej. Wtedy próbują odzębnić się od tego, co jest polskie – nie wszyscy oczywiście – i próbują udowodnić wszystkim, że są bardziej litewscy niż Litwini. [...]

Gwara wileńska została wśród osób starszych, bardziej na prowincji, wśród ludzi, którzy nie są zmuszeni do używania innych języków. Mówią w języku, którego kiedyś się nauczyli. Mówią ładnie, ciekawie, tak ciepłutko. W zależności od tego, z której strony Wilna mieszkają – jak bardziej w stronę Białorusi, to jest to mieszanina języka polskiego i białoruskiego. Bardzo ciekawa polszczyzna jest w okolicach Dębinki, bardziej w głąb Litwy, stamtąd wywodzili się moi dziadkowie. Tam nawet takie babuleczki mówią taką dobrą, piękną, niesamowitą polszczyzną. [...]

A jednak uważam, że Polacy z Polski mogą się od nas nauczyć patriotyzmu. Czasami jak do Polski przyjeżdżam, to mam takie wrażenie, że ludzie tam żyją już na europejskim poziomie, ale dla nich wartością podstawową jest kibicowanie jakiejś drużynie piłkarskiej. Nie myślą o potrzebie zachowania ducha narodowego, nie ma lokalnego patriotyzmu. Ludzie mieszkający na Litwie to bardziej mają. Człowiek zastanawia się nad tym, kim jest”.

(nauczyciel historii, dyrektor szkoły, 40 lat)

„Czasami było takie niezdecydowanie – kim jestem, jeżeli chodzi o tożsamość narodową? To było przy wstąpieniu na wyższą uczelnię. Jak byłem w polskiej szkole, to przebywałem w środowisku polskim. Miałem ok. 70 proc. towarzystwa polskiego, a 30 proc. litewskiego. A teraz jest odwrotnie, bo chodzę na uczelnię litewską. I teraz właściwie sam nie wiem. Dużego wpływu na pracę, na profesję to nie ma – tożsamość narodowa. Na przykład jeżeli ktoś ubiega się o pracę w firmie, to często oni wymagają, żeby pracownik znał język polski, to jest dodatni punkt. A jak uczniowie z polskich szkół wychodzą, to często z akcentem mówią po litewsku i gramatykę słabo znają, tego nie powinno być. Trzeba znać litewski, jeżeli na Litwie robisz karierę. Polski jest przydatny w pracy, gdy firma ma jakieś kontakty z Polską.

Mówią, że Wilno jest wielokulturowe, ale tu tylko parę kultur jest – Polacy, Litwini, Rosjanie, Żydów trochę jest. To nie jest taka multikulturowość jak w Londynie, czy w Nowym Jorku. Na co dzień używam trzech języków. Czasami jak rozmawiam z kimś, to lubię ułożyć zdanie z kilku języków i robię to świadomie.

Polskość, to jest dla mnie jakaś abstrakcja. Tutaj była Polska na tej ziemi, na której teraz jestem. Po wojnie trochę się zmieniło, część ludzi wyjechała do Polski, część została. Tradycje jeszcze tutaj trwają, rodzina jest polska, sąsiedzi są polscy, rozmawiamy po polsku. Teraz o polskości trudno mówić, bo nie ma okupacji ani zaborów żadnych, możesz swobodnie pojechać do Polski. Polskość kojarzy mi się z katolicyzmem. I Kieślowski, Wajda, Miłosz, Mickiewicz, Masłowska.

Może to jest negatywne, że polskość zanika... Teraz planuję pojechać do Poznania na pół roku i będę mógł porozmawiać sobie po polsku. Tutaj tylko z rodzicami czasami króciutko porozmawiam. W pewnym sensie ja nie wiem, kim jestem. Jak mamy Unię Europejską to czuję się Europejczykiem”.

(absolwent polskiej szkoły w Wilnie, student litewskiej uczelni artystycznej, 23 lata)

Wilno, Ostra Brama

